



KAROLINA
PIOTROWSKA

*Błogostawiony
stan umysłu*

Bajki terapeutyczne dla kobiet w ciąży


vivante

KAROLINA
PIOTROWSKA

Błogostawiony stan umysłu

Bajki terapeutyczne dla kobiet w ciąży


vivante

Redaktor prowadząca: Małgorzata Świącicka
Redakcja: Paulina Potrykus-Woźniak
Korekta: Aneta Baranowska
Projekt okładki: Łukasz Werpachowski, grafika@illuminatio.pl
Ilustracje: Barbara Sobczyńska
Zdjęcie na okładce: www.istockphoto.com © Joey Boylan
DTP: skladigrafika@gmail.com

Copyright © 2016 Karolina Piotrowska

Copyright © 2016 by ILLUMINATIO Łukasz Kierus

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone.
Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek
techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzednie-
go uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2016
ISBN: 978-83-65442-08-6



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/vivantepl


vivante

www.vivante.pl

Wydawnictwo Vivante

E-mail: redakcja@vivante.pl

Dział handlowy: zamowienia@vivante.pl

Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie www.vivante.pl

SPIS TREŚCI

1. Pierwszy księżyc – tajemny ... 9
 Żółte kartki: 1.-4. tydzień ciąży ... 13
2. Drugi księżyc – niosący wieści ... 17
 Żółte kartki: 5.-9. tydzień ciąży ... 39
3. Trzeci księżyc – transformujący ... 45
 Żółte kartki: 10.-12. tydzień ciąży ... 61
4. Czwarty księżyc – mrok ujarzmiający ... 67
 Żółte kartki: 13.-16. tydzień ciąży ... 83
5. Piąty księżyc – porządek wprowadzający ... 89
 Żółte kartki: 17.-21. tydzień ciąży ... 105
6. Szósty księżyc – radosny ... 111
 Żółte kartki: 22.-25. tydzień ciąży ... 127
7. Siódmy księżyc – prawdę niosący ... 133
 Żółte kartki: 26.-29. tydzień ciąży ... 147
8. Ósmy księżyc – w skutki brzemienny ... 153
 Żółte kartki: 30.-33. tydzień ciąży ... 163
9. Dziewiąty księżyc – błogosławiący ... 169
 Żółte kartki: 34.-37. tydzień ciąży ... 177

10. Dziesiąty księżyc – pełnię odkrywający ... 181
 Żółte kartki: 38.-42. tydzień ciąży ... 193
11. Jedenasty księżyc – niezauważony ... 201
 Żółte kartki: ... 205
12. Dwunasty księżyc – zanikający ... 209
 Żółte kartki: ... 215
13. Trzynasty księżyc – odradzający ... 219
 Żółte kartki: ... 221



Pierwszy księżyc – tajemny



BAJKA O POCZĄTKU ŚWIATA

Kiedyś wierzono, że świat jest kawałkiem lądu wznoszącym się na skorupie Wielkiej Żółwicy, która przemierza Ocean Bezmiaru. Potem odkryto, że oprócz naszej wioski na wyspie istnieją jeszcze inne lądy zamieszkiwane przez innych ludzi. Jeszcze później pewien znany i odważny kapitan postanowił sprawdzić, jak rozległy jest cały ocean i gdzie dokładnie się rozpoczyna. Wyruszył więc ze wschodniego brzegu, by podążać za wznoszącym się na niebie słońcem. Zamiast początku świata, po wielu miesiącach żeglugi znalazł coś znacznie bardziej nieoczekiwanego – zachodni brzeg rodzinnej wyspy.

Wtedy Wódz przywołał do siebie Kapłankę. Ta zaś opowiedziała wizję o wężu, który zjada własny ogon. Nie ma on początku ani końca. Zawsze był, a jednocześnie nigdy nie powstał. Zawsze się tworzył i jednocześnie próbował się unicestwić. Wódz pokiwał głową ze zrozumieniem i obwieścił:

– Są tajemnice, których nigdy nie będzie nam dane zrozumieć. Cieszymy się więc tym, że jesteśmy tu i teraz, na bezpiecznym łądzie położnym na skorupie Wielkiej Żółwicy.

Ja jednak nie mogłam przestać myśleć o tej opowieści. Czy wąż może jednocześnie być i nie być? Czy zanim zaczął istnieć, nie było go? Gdzie jest jego początek i koniec? Do którego czasu przynależy?

Wpatrywałam się w gwiazdy, nie znając odpowiedzi. Ja dłam i spałam. Prowadziłam normalne, codzienne życie. Niepostrzeżenie wizja żółwia i węża ogarnęła moje myśli tak, że nie wiem już, czy kiedykolwiek się nad tym nie zastanawiałam. Czy wszystko ma swój początek? Jako rolnicy wiemy, że z zasianego ziarna wyrośnie roślina. Wiemy, że trzeba ją podlewać i pielęgnować. Rozumiemy, że potrzebuje czasu i troski, by dojrzeć. Ale zdarza się też, że zasiane ziarno nie wschodzi. Albo że z niewiadomych przyczyn rozwija się szybciej lub wolniej. Nie wiemy jednak, jak to się dzieje, że z ziarna powstaje roślina. Czy ona zawsze była w ziarnie? Czy dopiero sprzyjające okoliczności powołały ją do życia? Gdzie kończy się ziarno, a zaczyna roślina?

– Twoje rozmyślania są dziwne – powiedział któregoś dnia mój mąż. – Czy nie ważniejsze jest to, że jesteśmy tutaj i teraz, a nie jak się tutaj znaleźliśmy?

Miałam dziwne, mieszane odczucia. A jeśli jednak nie myliłam się? Jeśli to, co okryte tajemnicą ma większe znaczenie od tego, co dosłowne? Ale rozumiałam, o co mu chodzi. Nie można żyć w wiecznym wyczekiwaniu i niepewności. Zbyt dużo myśli rodzi niepokój, tłumi radość, utrudnia życie.

Stanęłam na progu jej chaty w cichym oczekiwaniu. Nie wiązałam z tą wizytą żadnych specjalnych nadziei ani obaw.

Chciałam po prostu uspokoić swoje serce i wyciszyć natłok myśli. Zaprosiła mnie gestem do środka.

Była piękną kobietą, choć jedno jej oko zakryte było przepaską. Miała gęste ciemne włosy i pachniała tajemnicą. Była kapłanką, co sprowadzało się do tego, że znała nazwy ziół, potrafiła wzniecić ogień oraz pielęgnować chorych.

– Nie daję mi spokoju wizja węża, który zjada własny ogon
– powiedziałam, siadając na wskazanym przez nią miejscu.

– Mhmmm.

– Czy kiedyś go nie było? Skąd się wziął? Czy skoro teraz jest, to znaczy, że kiedyś go nie będzie? – rozpoczęłam litanię pytań, a ona się uśmiechnęła.

– Znamy cztery stany bycia: jest, nie ma, być może jest, nigdy nie będzie* – powiedziała.

– „Być może jest” jest stanem bycia? – zdziwiłam się. – Pośrednim między „jest” a „nie ma”?

– Nie – zaprzeczyła. – Potencjalnym, a nie pośrednim. Rzeczy albo są, albo ich nie ma.

– Nie rozumiem – przyznałam.

– Jeśli coś jest, odbierasz obecność tego i zawierzasz swoim zmysłom. Podobnie, jeśli czegoś nie ma, ufasz swoim oczom, że cię nie oszukują. Jednak czasem bywa tak, że coś jest, choć jeszcze nie masz jak percypować istnienia tego. Choć tego nie odbierasz, to ono istnieje. Nastąpił bowiem ciąg zdarzeń, który sprawił, że powstanie tego stało się potencjalnie możliwe. Możesz więc zakładać, że jest, choć brak ci na to dowodów.

– Czyli pasuje to do pierwszej kategorii „jest” – przerwałam jej.

– Poniekąd – uśmiechnęła się – skąd bowiem masz wiedzieć, czy jest, czy tego nie ma, skoro brak ci wskazówek?

* Współcześnie opisane przez fizykę kwantową.

Oznacza to, że prawdopodobnie rzeczy były, zanim zaczęłaś je świadomie odbierać i z nimi obcować...

Przypomniałam sobie moje rozważania o ziarnach i roślinach.

– Co jest więc między „jest” a „nie ma”?

– Zmiana.

Wyszłam z jej namiotu zamyślona i spokojna.

Zmiana.

Transformacja.

Zrozumiałam, że COŚ się zaczęło dziać. I zupełnie nie wiedziałam, dokąd mnie to doprowadzi.

Wszystko się zaczyna...

Przebieg cyklu miesięcznego u kobiety, w ogromnym uproszczeniu, wygląda następująco. Na początku występuje krwawienie, w czasie którego macica oczyszcza się z nadmiaru nabłonka i jajeczka uwolnionego w poprzednim cyklu. Po fazie krwawienia następuje okres niepełodny. W tym czasie w jajnikach kolejne jajeczko dojrzewa i oczekuje na uwolnienie do jajowodów. Gdy jajeczko znajduje się w jajowodzie, możliwe jest już zapłodnienie, czas ten nazywamy owulacją. Zwykle w dwudziestoosmiodniowym cyklu ma on miejsce około czternastego dnia. Jajeczko wędruje jajowodem do macicy. W tym czasie błona wyściełająca macicę pulchnieje, przygotowując się do przyjęcia zapłodnionej komórki jajowej. Jeśli jajeczko spotkało na swojej drodze plemniki i nastąpiło zapłodnienie, powstała zygota przywiera do rozpulchnionej błony wyściełającej macicę i rozwija się dalej. Jeśli nie, następuje kolejny okres niepełodny, który prowadzi do krwawienia miesięcznego.

Zwykle pierwszym objawem ciąży jest brak krwawienia.

Jednak idąc do lekarza w tym okresie, usłyszysz, że jesteś w czwartym tygodniu ciąży, gdyż tygodnie ciąży oblicza się od pierwszego dnia ostatniego cyklu miesięcznego, nie zaś od dnia owulacji (czyli rzeczywistej daty, w której możliwe było zapłodnienie jajeczka). Dzieje się tak dlatego, że nawet jeśli kobieta zna swój cykl miesięczkowy, nigdy nie wiadomo,

kiedy dokładnie nastąpiło poczęcie. Uznaje się więc, że początkiem ciąży jest data ostatniego krwawienia... mimo że przez około dwa tygodnie po tej dacie jeszcze w ciąży nie byłaś. Równie ciekawe jest to, że choć, przez kolejne dwa tygodnie w twoim ciele powstawało już życie, ty jeszcze o tym nie wiedziałaś. Niektóre kobiety, zwłaszcza te w ciążach mnogich, u których skok hormonów ciążowych jest bardziej odczuwalny, mówią, że pierwsze symptomy ciąży zanotowały, zanim zaobserwowały brak krwawienia. Jednak są to wyjątkowe sytuacje.



PRZEPIS NA ZDROWIE

jeśli planujesz poczęcie lub jesteś we wczesnej ciąży

Jeśli starasz się o dziecko, niewątpliwie wiesz, że bardzo ważnym elementem przygotowań jest odpowiednia dieta. Obecnie mówi się, że kobieta planująca ciążę powinna zadbać o odpowiednio dużą ilość kwasu foliowego w diecie, aby zapobiec wadom układu nerwowego u potomka.

Pamiętaj! Kwas foliowy jest wrażliwy na działanie światła i temperatury, dlatego aby pobierać go z pożywienia, nie może ono być poddawane obróbce termicznej.

Zielone smoothie

garść świeżych liści szpinaku

garść świeżej natki pietruszki

1 banan

(jeśli wolisz konsystencje półtępną – 1/2 szklanki wody)

Można dosłodzić do smaku ekologicznym syropem z agawy lub lokalnym miodem.



CO MOŻE SIĘ DZIAĆ W TWOJEJ GŁOWIE

Wiele zależy od tego, czy planujesz potomstwo. Jeśli ciąża jest spodziewana, przez pierwszy okres cyklu możesz czuć niepokój związany z wyczekiwaniem na fazę płodną. Obserwuje się to szczególnie u par, które starają się o dziecko od dłuższego czasu. W okresie owulacji dochodzi do zbliżenia płciowego i znów następuje okres niepewności. Choć niektóre testy opierające się na badaniu moczu uznawane są za bardzo skuteczne w wykrywaniu wczesnej ciąży, zwykle za miarodajny wynik uznaje się dopiero ten, który został wykonany w dniu spodziewanej miesiączki. Inną formą sprawdzenia, czy doszło do poczęcia jest wykonanie badania krwi w celu zmierzenia poziomu hormonu bHCG. Jest to badanie obarczone mniejszym ryzykiem błędu niż test z moczu i dające wyniki wcześniej...

Zastanów się, czy rzeczywiście musisz robić testy.

Jeśli jesteś w ciąży, będziesz w niej zapewne przez kolejne dziewięć miesięcy. Zdążysz się nią nacieszyć. Jeśli nie jesteś w ciąży, nie będziesz w niej również dwa tygodnie później, gdy dowiesz się tego z krwawienia miesięcznego.

Wskazaniem do wykonania testu ciążowego jest na przykład konieczność poddania się zabiegom medycznym (RTG) lub chęć rozpoczęcia kuracji lekami niebezpiecznymi dla płodu. W innym wypadku zastanów się, czy robienie testu ma sens i czy jest ci potrzebne. Możesz sobie odpowiedzieć na następujące pytania:

- ★ Jak zareaguję na wynik pozytywny, a jak na wynik negatywny testu?
- ★ Czy uwierzę w wynik testu, czy uznam go za miarodajny?
- ★ Czy potrafię żyć przez najbliższych kilkanaście dni, ciesząc się oczekiwaniem i ze spokojem przyjąć zarówno brak miesiączki, jak i jej wystąpienie? Czego mi potrzeba, abym mogła cieszyć się tą tajemnicą?



RADA NA TEN CZAS

Udokumentuj to! Kiedyś ze wzruszeniem spojrzysz na zdjęcie testu ciążowego albo własnego brzucha zrobione w dniu, w którym dowiedziałaś się, że jesteś w ciąży. Pamiątka taka może być też przydatna później, aby opowiedzieć dziecku o tym, w jaki sposób pojawiło się na świecie.

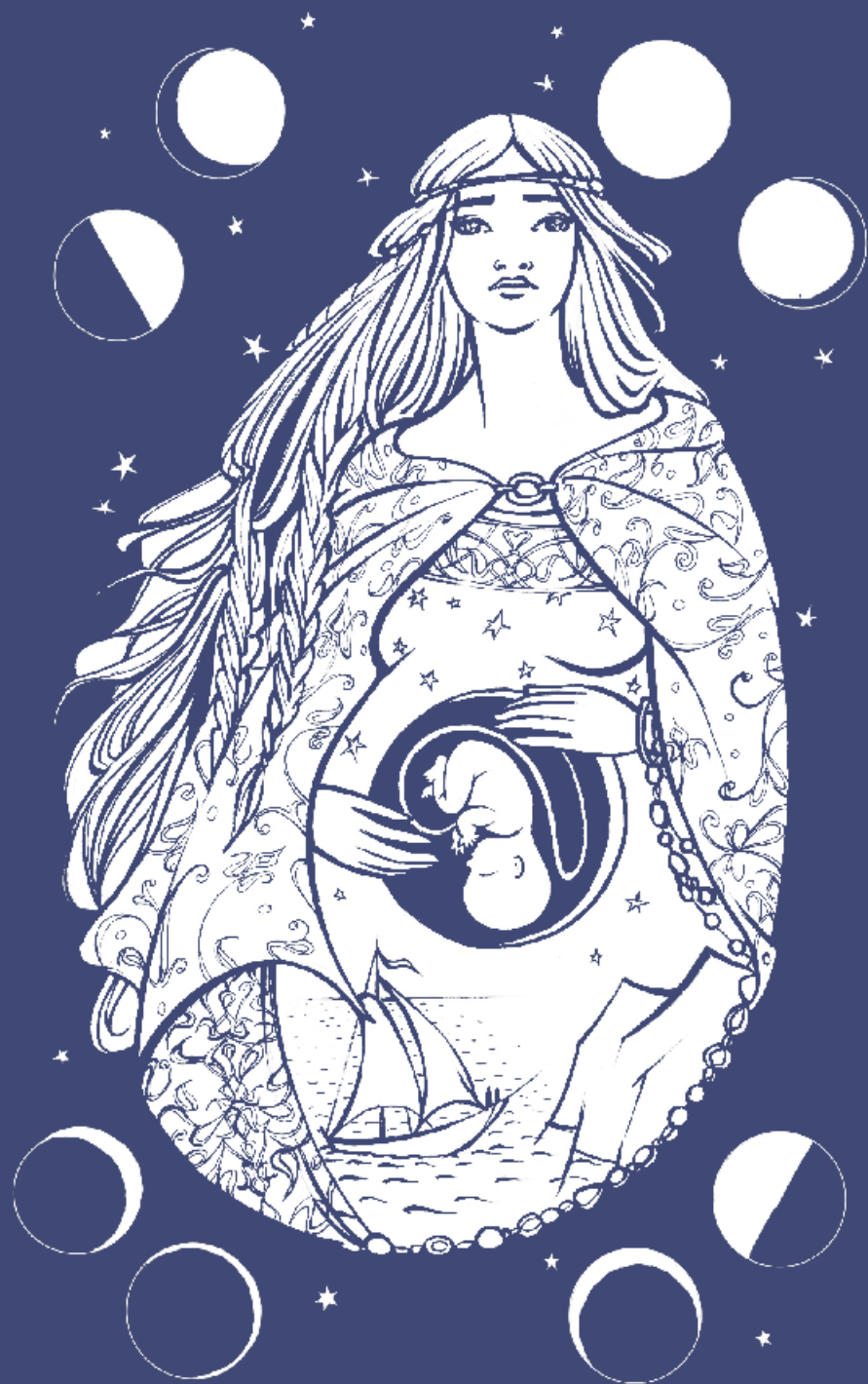
Drugi księżyc niosący wieści



BAJKA O PRZYBYSZU

Wioska położona na skorupie Wielkiej Żółtwicy nie była najłatwiejszym miejscem do życia. Z drugiej strony, kochaliśmy te pagórkowate krajobrazy, skalne urwiska, wysokie góry na zachodzie i piaszczyste brzegi na wschodzie. Choć poznaliśmy już inne lądy, nigdy nie próbowaliśmy się na nich osiedlić. Byliśmy dziećmi tej ziemi. Smaganej jeziennymi wichurami oraz gorzejającej letnią suszą. Wiosenne powodzie zalewały nasze pola, a zimowe chłody mroziły jeziora do samego dna. Pogodowe skrajności sprawiły, że ludzie żyjący na wyspie słynęli z hardego charakteru. Nasz upór i nieugiętość budziły podziw oraz cichy strach wśród mieszkańców stałego lądu.

Mówiono o nas „synowie morskiej ziemi”, co zwykle irytowało wolne i niezależne kobiety zamieszkujące wyspę. Zresztą myślę, że właśnie w tym celu to określenie powstało. Cieszące się nieskrępowaną wolnością osadniczki wyspy stanowiły mocny kontrast dla zależnych, żyjących w cieniu swych mężów kobiet ze stałego lądu. „Synowie morskiej ziemi” to po



prostu żart... mówiący, że żadna przedstawicielka płci pięknej nie mieszka na wyspie.

To, co niegdyś miało być drwiną, poprzez nieustanne powtarzanie w karczmach i tawernach stało się legendą. Opowieścią powtarzaną małym dzieciom, które w przypiływie entuzjazmu za głośno krzyczą, straszakiem na niesfornych łobuziaków: „Jeśli nie zaczniesz mnie słuchać, oddam cię synom morskiej ziemi”, powtarzały lądowe matki swoim urwisowatym chłopcom, lub co gorsza córkom.

Żart ten bowiem urósł do tego stopnia, iż wierzono, że na wyspie nie rodzą się dzieci, a wszystkie maluchy żyjące w wiosce zostały uprowadzone lub dobrowolnie oddane przez swoich rodziców. Tym samym wyspa w legendach stała się miejscem ostatecznego schronienia dla drobnych przestępców, innowierców i wygnańców.

Wszystko to sprawiło, że nasza kraina omijana była przez żeglarzy i turystów. Od zawsze byliśmy małą, zamkniętą społecznością, żyjącą według swoich praw i obyczajów. Stosunki utrzymywane z lądowymi kupcami ograniczały się zwykle do szybkiej wymiany handlowej dokonywanej w porcie. Jednym zdaniem: ani nam nie spieszyło się do nich, ani im do nas.

Czasem jednak nasze drogi się krzyżowały.



Zawsze lubiłam oglądać wschód słońca. Moment, gdy słońce wyłania się z nicości i rozprasza swoimi promieniami mgłę zwykle wyrywał ze mnie westchnienie zachwytu i zadziwienia. Dostrzegałam w tej chwili coś cudownego, nieuchwytnego. Nieopisywalnego za pomocą słów. Coś większego niż ja... Choć jednocześnie zdarzało mi się zastanawiać, czy gdy-

by nie ja, moja obserwacja i cichy podziw, cała ta scena nadal byłaby tak samo piękna.

Tamtego ranka również podziwiałam purpurowo-złoty spektakl wytaczania się słońca nad błękitne morskie fale. Myślę, że byłam pierwszą osobą, która zobaczyła okręt wypływający z półmroku. Nasze wymiany handlowe zwykle odbywały się dwa razy w miesiącu, najczęściej w portach na stałym lądzie. Przez zdecydowaną większość czasu pomost, dumnie nazywany lokalnym portem, służył jedynie rybakom i zakochanym. Statek kierował się wprost na wyspę – było to jednocześnie niespotykane dziwne i intrygująco ciekawe.

Przez chwilę analizowałam sytuację. Udać się najpierw do Wodza z informacją o przybyszach, czy od razu biec nad morze i dowiedzieć się, w jakiej sprawie przybywają. Statek szybko zbliżał się do brzegu. Wybrałam to drugie. Pędząc co sił w nogach po zboczu stoku, zastanawiałm się, kto nadpływa i co go do nas sprowadza.

Gdy dotarłam do pomostu, okręt już tam był. Przy palach, na których suszyły się sieci, stała osobliwa para. On. Znacznie starszy od niej. Z posiwiałymi włosami i krótką brodą. Plecy miał okryte skórą zwierząt, w ręce trzymał wysoki, gruby kij. Ona. Drobna, śliczna dziewczyna. Chyba młodsza ode mnie. Ubrana w luźną, prostą suknię zupełnie nie pasującą do wiosennej aury. On szeptał jej coś do ucha, a jej oczy zachodziły łzami, które z trudnością hamowała. Gdy zobaczyli, że nadchodzę, on się wyprostował, a ona skuliła.

– Czy przybywasz w pokoju, pani? – krzyknął do mnie.

– Zaiste, dziwne muszą mieć o nas wyobrażenie – pomyślałam i kiwnęłam głową.

– Zabłądziliście? – zapytałam.

– Nie sędzę – odpowiedział. – Naszym celem była wyspa synów morskiej ziemi.

– W takim razie dopłynęliście do miejsca przeznaczenia – powiedziałam, stając przed nimi.

Czułam, jak mierzy mnie wzrokiem i zastanawia się, co robić dalej. Być może wcześniej nie widział kobiety w spodniach.

– Po co przybywacie? – zapytałam.

– Ja właśnie odpływam, ona – wskazał z pogardą na młodą dziewczynę – zostaje.

– Ojczy, proszę, nie rób mi tego – szepnęła, chwytając jego ciepłe okrycie ze skór.

Odtrącił ją i odwrócił się do niej plecami.

– Przeklinam cię. Od dziś nie jesteś moją córką, nie masz posagu, ani nazwiska. Zostajesz sama, bez rodziny i bez godności. – Powiedziawszy to, spojrział na mnie i skinął głową, jakby zawierał ze mną ciche porozumienie.

Stałam wyprostowana i zdziwiona, patrząc, jak odwraca się ode mnie i odchodzi w stronę statku.

Rzeczywiście, czasem zdarzało się, że na wyspie przez przypadek znajdowała schronienie sierota lub uciekinier. Bywało, że kupcy przywozili ze swoich wypraw młode kobiety, które potem brali za żony, albo dzieci, które urodziły im portowe dziwki. Jednak za mojego życia nigdy żaden lądowy szlachcic nie przywiózł tu własnej córki, a już na pewno nie przywiózł jej po to, by ją zostawić.

Zakłęłam w duchu. Trzeba było najpierw pobiec po Wodza.

Dziewczyna szlochała, klęcząc na piasku, gdy jej ojciec wsiał na statek. Podeszłam do niej i łapiąc pod ramiona, pomogłam wstać. Jej twarz, mimo że pokryta łzami i zaczerwieniona z zimna, była piękna. Nienaganna cera. Krwiste usta. Czarne włosy rozwiewał wiatr, oczy błyszczały jak dwa węgielki.

– Zabiłaś kogoś? – zapytałam.

Pokręciła przecząco głową.

Zdjęłam z siebie puchową kamizelkę i narzuciłam na jej plecy. Spojrzała z wdzięcznością.

– Boisz się mnie? – znów zapytałam, a ona po raz kolejny pokręciła przecząco głową.

Kłamała. Wiedziałyśmy to równie dobrze.

Uśmiechnęłam się do niej.

– Chodź – powiedziałam – pójdziemy do Wodza wioski.

Kątem oka zobaczyłam, jak w charakterystyczny sposób łapie się za brzuch.

Choć w legendach przedstawiano nasz lud jako barbarzyńskich wojowników, w rzeczywistości byliśmy zwykłymi rolnikami. Żyliśmy zgodnie z cyklem pór roku, uprawiając naszą ziemię i oddając jej cześć. Niegdyś toczono bratobójcze boje o tytuł przywódcy, jednak już od wielu pokoleń godność ta przechodziła z ojca na syna. Udało się tego dokonać dzięki wprowadzeniu kongresów i oddaniu głosu wszystkim wolnym mieszkańcom wyspy. W czasie kongresu, który zwykle zbierał się raz w miesiącu w wielkim, podłużnym domu, naradzano się, ustalano plany, karano złoczyńców i ucztowano. Czasem, w wyjątkowych okolicznościach, Wódz zwoływał kongres nadzwyczajny, na który musiały stawić się głowy rodzin zamieszkujących wyspę. Jeszcze rzadziej decyzja zapadała jedynie po konsultacji z Kapłanem, Kapłanką i Strażniczką.

Wczesny ranek był dla farmerów porą pracy. Większość zbierała się, by wyjść na pole lub by oporządzić zwierzęta hodowlane. Czy w ogóle jest szansa, by o takiej porze zwołać kongres? I czy przybycie młodej dziewczyny jest wystarczającym powodem, aby to uczynić? Gdy weszłyśmy na główną

ścieżkę w wiosce, była niemal opuszczona. Nikt nie zwrócił uwagi, że prowadzę nieznaną wprost do siedziby Wodza.

„Może to dobrze?” – zastanawiałam się.

Nie weszłam do głównej sali podłużnego domu. I tak byłaby pusta. Zamiast tego obeszłam budynek i zapukałam do drzwi prowadzących do izby Wodza. Cisza. Jeszcze raz... Cisza. Cóż, pewnie i on poszedł doglądać swojego dobytku.

„Co teraz mam z nią zrobić?” – przebiegło mi przez myśl. Spojrzałam na ciągle dygocącą z zimna dziewczynę. Wyglądała jak zastraszony szczeniak.

– Chodź – powiedziałam i udałam się w stronę domu Kapłanki. – Wrócimy tu wieczorem.



Gdy herbata powoli zaczęła rozgrzewać moją krew, mogłam w końcu zacząć myśleć logicznie. Ojciec, który porzuca własną córkę. Córkę, która najwyraźniej jest przy nadziei. Nie pytając o to, czy ktoś udzieli jej tu schronienia odpływa...

– Myślisz, że po ciebie wróci? – zapytałam.

– Mam nadzieję – przyznała.

Najwyraźniej dom Kapłanki nie przypadł jej do gustu. Usiadła daleko ode mnie, w przeciwległym kącie pokoju, na gołej, drewnianej podłodze, choć wyraźnie wskazałam jej miękkie poduchy i pośłanie ze skór tuż obok paleniska. Odmówiła również rozgrzewającej herbaty, choć całe jej ciało nadal dygotało z zimna. Kapłanka tylko wzruszyła ramionami i usiadła obok mnie.

– Zaskakujące wydarzenia przynosi tegoroczna wiosna, czyż nie? – zagaiła rozmowę.

– Myślisz, że Wódz pozwoli jej zostać? – zapytałam.

Znów wzruszyła ramionami. Obie wiedziałyśmy, że właściwie nie od Wodza to zależy. Choć miał szacunek i cieszył się posłuchem, był tylko człowiekiem, równym ze wszystkimi innymi ludźmi. Jego głos mógł nieść innym radę albo przykład, ale nie od niego zależała ostateczna decyzja. Pytanie więc brzmiało: jak zareagują na nowo przybyłą inni mieszkańcy wioski.

Nagle ciałem nieznanym młodej dziewczyny wstrząsnęły dreszcze, a mocny skurcz sprawił, że z pozycji siedzącej przeszła, czy raczej rzuciła się, do pozycji leżącej i zwinęła w drobną kulkę, podciągając kolana jak najbliżej piersi. Leżała tak chwilę, drżąc i cicho jęcząc.

Kapłanka spojrzała na mnie z niemym pytaniem o to, czy wiem, co się dzieje. Pokręciłam przecząco głową. Wstała i poszła do dziewczyny. Gdy się do niej zbliżała, ta skuliła się jeszcze bardziej. Kapłanka ukucnęła i wyprostowała jej nogi, po czym położyła rękę na brzuchu. Spojrzała jej w oczy.

– Jak masz na imię?

– Ingrid – szepnęła po długiej chwili ciszy.

– Twoje dziecko ciśnie się na świat, chociaż to nie jest dobry czas.

Ingrid wzruszyła ramionami, a jej oczy zmieniły się z pary ciepłych węgielków w hartowaną stal.

– Jeśli zaczniesz rodzić, ono umrze – ciągnęła Kapłanka.

Znów cisza. Kapłanka dalej macała brzuch.

– Ty zapewne też umrzesz w czasie takiego porodu.

Tym razem w oczach dziewczyny pojawił się błysk zdziwienia i niepokoju.

– Nie jesteś jeszcze gotowa do tej drogi – ciągnęła Kapłanka.

Wstała i podała jej rękę, gestem zapraszając, by również się podniosła.

– Połóż się przy ogniu. Zaraz zaparzę ci ziół.

W ciszy spełniła jej polecenie.

Z każdą chwilą cała ta sytuacja stawała się coraz bardziej tajemnicza. Początkowa ekscytacja zaczęła przeradzać się w irytację – nadal nie wiedziałam, o co chodzi. Patrząc na to, jak dziewczyna nieporadnie gramoli się na posłanie z poduch, wstałam i pomogłam jej. Raz jeszcze spojrzałam na jej ciało – było drobniejsze niż początkowo myślałam, luźna sukienka okrywała dosłownie wszystko – w tym wypukły już brzuch, ale również wychudzone ręce i posiniaczone nogi.

– Skąd masz te siniaki na udach – zapytałam.

Wzruszyła ramionami.

– Ma siniaki nie tylko na nogach – wtrąciła się Kapłanka. – Również szyja, brzuch i ręce są nimi pokryte.

Spojrzałam jej w oczy.

– Kto ci to zrobił?

Znów cisza.

– Nie lubisz mnie, choć nie dałam ci ku temu żadnego powodu. Zastanów się, Ingrid, czego chcesz i jakie masz możliwości, bo dziś wieczorem będziesz potrzebowała kogoś, kto stanie po twojej stronie – powiedziałam i usiadłam na poduchach po drugiej stronie ognia.

– Hmm... – westchnęła Kapłanka – tak, Ester mówi prawdę. Będziesz potrzebowała sprzymierzeńców. Chyba nawet bardziej, niż ci się teraz wydaje.

– Nie obchodzi mnie to – odpowiedziała w końcu Ingrid.

– A co cię obchodzi? – kontynuowała Kapłanka. – Życie tego dziecka również nie jest dla ciebie ważne.... A w miejsku, do którego trafiłaś, miłość do małych dzieci traktuje się bardzo poważnie.

– Nie znasz mnie, nie wiesz nawet, kim jestem, jakim prawem chcesz mnie oceniać? – wzburzyła się Ingrid. – Jakim

prawem chcesz mi mówić o miłości do dziecka, którego szczerze nienawidzę? Podobno na tej wyspie szczerłość jest cenniejsza od złota...

– Od złota może i tak, ale czy od życia? – Kapłanka zawsze mi imponowała swoją umiejętnością zadawania właściwych pytań.

– Czyli chcesz, abym kłamała o ogromnej miłości? Żebym chodziła szczęśliwa i rozpromieniona, podczas gdy czuję, że w moim brzuchu rośnie intruz – niechciany, niezapraszany, poczęty bez miłości. Mam udawać, że moje życie się nie skończyło, gdy brzuch zaczął rosnać...

Kapłanka spojrzała na nią. Wzięła kubek świeżo naparzonych ziół i podała go jej.

– Dla mnie to bez znaczenia... ale widziałam już takie jak ty. Niektóre były zgwałcone, inne po prostu zdradziły męża, jeszcze inne uwierzyły w miłość mężczyzny, który je potem porzucił. Łączyło je jedno – nie chciały tego dziecka, które rosło pod ich sercem. Czasem prosiły mnie o nazwy odpowiednich ziół, a czasem szukały schronienia przed oprawcami... – na chwilę umilkła i spojrzała Ingrid w oczy. – Nie jestem tu po to, aby cię oceniać. Powiedz mi tylko, kim jesteś i czego chcesz, a wtedy będę wiedziała czy mogę ci pomóc i jak.

To, co wydarzyło się potem miesza się w mojej pamięci. Czy najpierw Ingrid zaczęła płakać, czy raczej opadła z sił i poszła spać? Kiedy zaczęła opowiadać swoją historię – przed czy po obiedzie? Kapłanka zachęciła ją, czy sama poczuła taką potrzebę?



WYDAWNICTWO
KOBIECE

Spodobał Ci się fragment
tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WydawnictwoKobiece.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 www.facebook.com/kobiece



ul. Kolejowa 12E/3
15-701 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059